Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/okupacja-niemiecka/85963,Partyzancka-akcja-na-pociag-pod-Wolka-Plebanska-4-wrzesnia-1943-roku.html

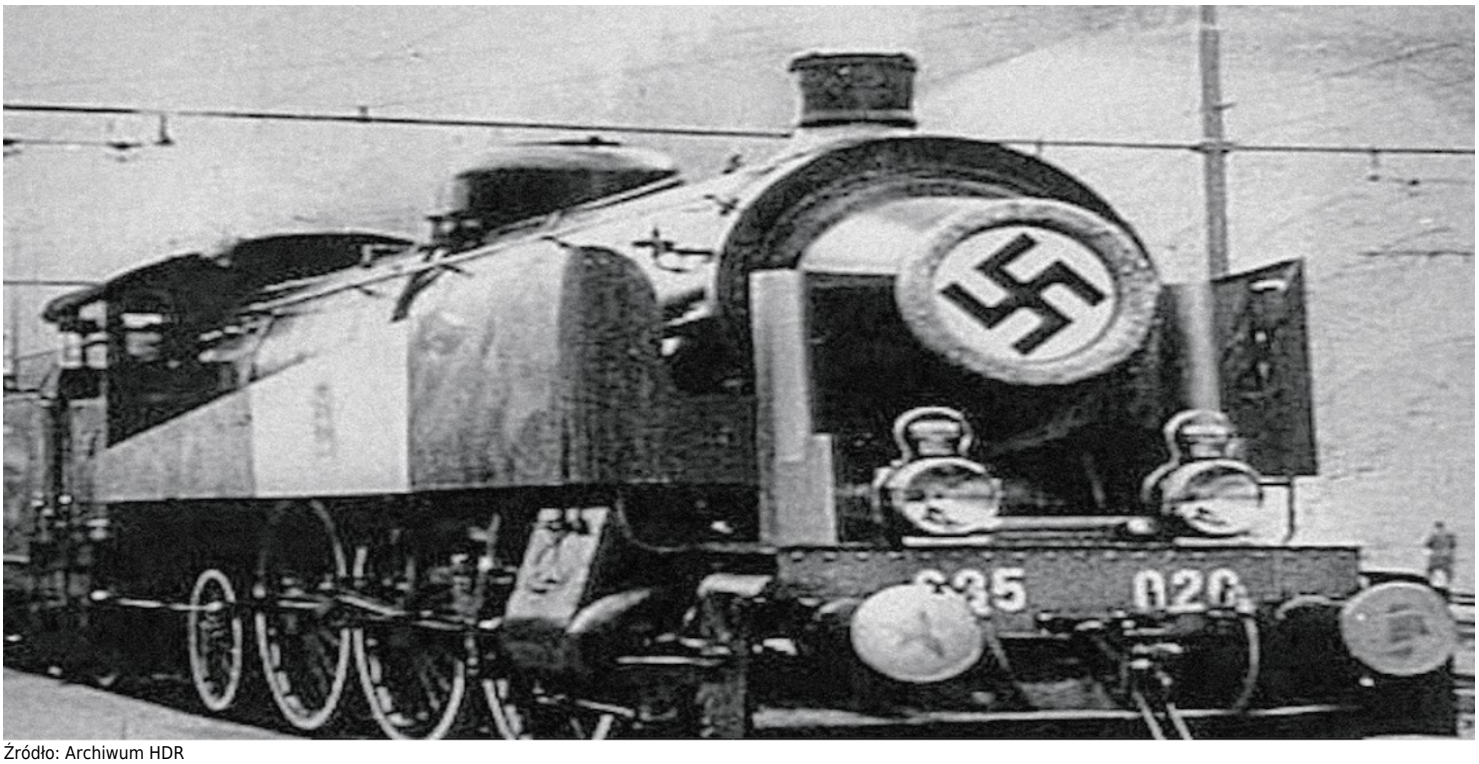

Źródło: Archiwum HDR

ARTYKUŁ

Partyzancka akcja na pociąg pod Wólką Plebańską 4 września 1943 roku

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: MAREK JEDYNAK 04.09.2021

Po sukcesie akcji na powiatowe miasto Końskie nocą z 31 sierpnia na 1 września 1943 r. dowódca II Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury” – cichociemny ppor. Waldemar Szwiec „Robot” zdecydował się na

kolejny śmiały krok.

Tak uzasadniał swoje działania:

> „Po obserwacji reakcji n[ie]p[rzyjacie]la zdecydowałem się na kontynuowanie terroru w stosunku do niego. Wykonałem napad na pociąg w dzień, sądząc że bezczelność akcji da swój efekt. Tak się stało”.

Partyzancki dowódca chciał pokazać Niemcom, że mają do czynienia z realnym i silnym przeciwnikiem, który nie działał w konspiracji miejskiej. Tym samym oddaliłby groźbę aresztowań i prześladowań od ludności cywilnej.

Przygotowanie

Żołnierze do akcji przygotowali się już wieczorem 3 września. Pobudkę w leśnym obozie wyznaczono na godz. 5.30. Po szybkim śniadaniu ogłoszono pogotowie bojowe. Około godz. 8.00 oddział, bez taboru i zbędnego ekwipunku, wyruszył z biwaku pod Wielką Wsią do Wólki Plebańskiej. Ostatni kilometr przez otwartą przestrzeń przebyli w trójkowym szyku ubezpieczonym. Był to sposób marszu oddziałów wojskowych charakterystyczny dla Niemców.

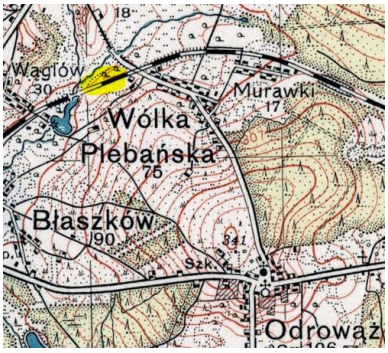

Mapa Końskie Pas 44 Słup 31, Wojskowy Instytut Geograficzny, Warszawa 1938. Żółtym kolorem

oznaczono miejsce zasadzki.

Po dotarciu na stację, około godz. 9.30 opanowano budkę dróżnika. Kolejarze nie stawiali oporu. Partyzanci rozstawili placówki ubezpieczenia na pobliskiej drodze Odrowąż – Niekłań i zajęli pozycje wzdłuż północnej strony torów.

Ugrupowanie przed akcją wyglądało następująco: 3. pluton „konecki" znalazł się na lewym skrzydle, 1. pluton „warszawski" – w środku, następnie część 2. plutonu „Wilka". Na skraju prawego skrzydła pod gruszą stała sekcja ckm pod dowództwem kpr. Kazimierza Skrzyneckiego „Wąsa". Po drugiej stronie toru umieszczona została wydzielona grupa z 2. plutonu z rkm-em pod dowództwem por. Mariana Janikowskiego „Kmicica". Jej zadaniem było uniemożliwienie Niemcom w ewentualnej ucieczki z pociągu.

Atak

O godzinie 10.22 pod opuszczonym semaforem zatrzymał się zamiast pociągu urlopowego, zwykły pociąg osobowy relacji Koluszki – Rozwadów, z wagonami *nur für Deutsche*. Jechali w nich niemieccy żołnierze, którzy widząc leżących wzdłuż torów jednolicie umundurowanych partyzantów zaczęli ich pozdrawiać. Wydawało im się, że jest to oddział Wermachtu na ćwiczeniach. Ppor. „Robot" wydał komendę, aby Niemcy poddali się, wyszli z wagonów i złożyli broń. Nikt nie potraktował tego poważnie. Wówczas Szwiec wydał rozkaz otwarcia ognia. Rozpoczął ckm, który po krótkiej serii całkowicie się zaciął. Sekcja kpr. „Wąsa" zdążyła jednak przestrzelić kocioł parowozu: pociąg został unieruchomiony. Wróg zaczął się ostrzeliwać. Część Niemców opuściła wagony, zeskakując po drugiej stronie torów. Dostali się pod pociąg, skąd dalej prowadzili ogień.

> Sześciokilometrowy odcinek dzielący obóz od miejsca akcji partyzanci pokonali nie niepokojeni przez nikogo. Cywilom wydawało się, że jest to oddział Wermachtu. Dopiero po dokładnym przyjrzeniu się można było zauważyć różnice w uzbrojeniu i wyposażeniu oraz furażerki z polskimi orłami.

Wówczas partyzanci wstrzymali ostrzał. Na rozkaz „Robota” 3. pluton ruszył do ataku, zdobywając lokomotywę i wagony. Partyzanci użyli granatów. Pierwszy zaczął wrzucać je do wagonów kpr. Bogusław Modzerowski „Szczerba”. Rozpoczęła się bezpośrednia walka w pociągu. Niemcy jednak w dalszym ciągu uciekali przez ostatnie wagony na drugą stronę torów. W tym momencie do natarcia ruszyły pozostałe dwa plutony. Podczas doskoku do wagonów zabity został dowódca 1. plutonu ppor. cc. Rafał Niedzielski „Rafał”, „Mocny”. Strzelał do niego ukryty w krzakach Ukrainiec z ochrony stacji (*Werkschutz*). Żołnierze natychmiast odnaleźli zabójcę, a strz. Henryk Dąbczyński „Kruk” zastrzelił go na miejscu.

Na tym etapie potyczki zaczęli się poddawać pierwsi Niemcy. Jednak po drugiej stronie toru część z nich zdołała przedrzeć się do lasu, uchodząc obok umieszczonego na prawym skrzydle stanowiska rkm MG-42 obsługiwanego przez lejtn. Arkadija Wołkowa „Arkadija” (oficera Armii Czerwonej, uciekiniera z niemieckiego obozu jenieckiego). W momencie, gdy Rosjanin poderwał się, by zmienić stanowisko ogniowe, został trafiony serią z pistoletu maszynowego. Zmarł od ran, nim przetransportowano go do obozu. Tą samą serią ranny w ramię został amunicyjny rkm strz. Zbigniew Lange „Bór”. Ostatecznie kilkunastu Niemców przedarło się do lasu. Większość jednak została rozbrojona i zgromadzona w jednym miejscu w pobliżu pociągu.

W akcji zdobyto kilkanaście pistoletów oraz nieustaloną liczbę karabinów i pistoletów maszynowych oraz granaty, ładownice, mundury. Bogdan Hillebrandt podał, że w zajętym wagonie pocztowym znaleziono także 4160 zł oraz korespondencję służbową z Placówki Zamiejscowej *Sicherheitspolizei* (Sipo) i *Sicherheitsdienst* (SD) w Końskich do dowódcy Sipo i SD dla dystryktu radomskiego.

Odwrót

„Robot” zebrał całą broń krótką i rozdzielił według potrzeb na poszczególne plutony. Następnie zarządził odwrót. Przy pociągu pozostała część drużyny kpr. Mieczysława Zasady „Wrzosa” z 3. plutonu oraz kpr. pchor. Stanisław Kołodziejczyk „Bandera” z kilkoma żołnierzami z 2. plutonu. Ich zadaniem było dopilnowanie zatrzymanych Niemców, nim II Zgrupowanie osiągnie linię lasu. „Robot” pod karą sądu wojennego zabronił zabijać jeńców.

Z pozostałej na miejscu grupy partyzantów część odeszła zorganizować przy pobliskiej szosie ubezpieczenie. Przy Niemcach pozostali kpr. „Szczerba”, kpr. „Wrzos” i kpr. pchor. „Bandera”. Wykorzystując moment, jeden z Niemców chciał się uwolnić. Złapał trzymany przez „Szczerbę” pistolet maszynowy. Widząc to, „Wrzos” powalił Niemca uderzając go kolbą rkm w skroń. Pozostali zatrzymani również rzucili się do ataku. Partyzanci zmuszeni byli otworzyć ogień. Nie ocalał żaden z jeńców. W ten sposób straty wroga wyniosły 16 zabitych.

Straty

Dobrze przygotowana i przeprowadzona akcja okupiona była stratami także po stronie polskiej. Ranni zostali strz. Zbigniew Lange „Bór”, celowniczy ckm kpr. Feliks Janas „Sołtyk” (powierzchowny postrzał klatki piersiowej) i lekko ranna st. strz. Grażyna Śniadecka „Grażyna” (raniona w głowę odłamkiem kryzy łuski z niedomkniętego zamka jej karabinu).

> W akcji zdobyto kilkanaście pistoletów oraz nieustaloną liczbę karabinów i pistoletów maszynowych oraz granaty, ładownice, mundury. W zajętym wagonie pocztowym znaleziono także 4160 zł oraz korespondencję służbową z Placówki Zamiejscowej *Sicherheitspolizei* (Sipo) i *Sicherheitsdienst* (SD) w Końskich do dowódcy Sipo i SD dla dystryktu radomskiego.

Zaopiekował się nimi lekarz II Zgrupowania ppor. Jerzy Ryfiński „Dalski”, a potem patrol medyczny Wojskowej Służby Kobiet z Niekłania pod dowództwem Barbary Dąbrowskiej „Kaliny”. Po opatrzeniu pozostali w oddziale „Sołtyk” i „Grażyna”. Ranny w prawą rękę „Bór” został urlopowany na leczenie do domu.

Poza rannymi oddział poniósł stratę w postaci dwóch poległych. W walce zginął dowódca 1. plutonu „warszawskiego” ppor. Rafał Niedzielski „Mocny” (wychowanek Korpusu Kadetów nr 1 we Lwowie, żołnierz 10 Brygady Kawalerii Pancernej i 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej w Wielkiej Brytanii, jeden z najmłodszych „cichociemnych”). Kilka godzin po akcji od ciężkich ran zmarł lejtn. Arkadij Wołkow „Arkadij”. Poległych żołnierzy pochowano wieczorem 4 września na leśnym cmentarzu w rejonie Wólki Zychowej. Po wojnie, jesienią 1945 r. ich ciała zostały ekshumowane i przeniesione do zbiorowej mogiły na cmentarzu parafialnym w Końskich.

Pomnik w miejscu akcji pod Wólką Plebańską, ok. 1987 r. (fot. NN, ze zb. Marka Jedynaka)

Rezonans

Pomimo śmierci dwóch żołnierzy akcję na pociąg pod Wólką Plebańską można uznać za sukces. Tak ją oceniał także ppor. „Robot". W swoim meldunku z 8 września 1943 r. pisał do por. Jana Piwnika „Ponurego", dowódcy Zgrupowań Partyzanckich AK „Ponury" następująco:

> „Efekt napadu na pociąg był daleko większy niż efekt napadu na Końskie. Niemcy po przybyciu na stację (z dwugodzinnym opóźnieniem) zaznaczyli wszystkim obecnym pasażerom, że pod karą śmierci nie wolno im nic mówić o efekcie napadu. Z miejsca rozpoczęli propagandę szeptaną umniejszając wrażenie wywołane na sobie i ludności polskiej. Fakt, że oddział był jednolicie umundurowany, potężnie uzbrojony, nasunął niemcom [tak w oryginale – przyp. MJ] i ludności cywilnej przypuszczenie, że jest to desant angielski lub sowiecki. Ostatecznie niemcy przypuszczają, że oddział nasz przemaszerował zza Sanu. Co do liczby znowu chodzą fantastyczne pogłoski".

Według meldunku niemieckiego Dowództwa Okręgu Wojskowego w Generalnym Gubernatorstwie:

> „na linii Końskie – Skarżysko-Kamienna pod stacją Wólka Plebańska […] dobrze uzbrojona banda w sile 100 ludzi zatrzymała pociąg osobowy i ostrzelała go z karabinów maszynowych. Splądrowano wagon pocztowy i obrabowano podróżnych. Straty: 15 zabitych, w tym 8 żołnierzy, 6 ciężko rannych, w tym 1 żołnierz. Należy liczyć się z tym, że kilku żołnierzy zostało uprowadzonych".

Atak na pociąg w środku dnia nie przeszedł bez echa także u okupacyjnych władz Generalnego Gubernatorstwa. Problem ten poruszony został 22 września 1943 r. na posiedzeniu Sztabu Gospodarki Wojennej i Komisji do Spraw Obrony GG:

„Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa napadów i aktów sabotaży dokonywanych z zewnątrz. Generalne Gubernatorstwo posiada sieć kolejową o długości 7000 km oraz 800 placówek [kolejowych]. Niemożliwością jest zabezpieczyć całą tę sieć przy pomocy własnej policji oraz tych sił, które Wehrmacht przeznaczył do ochrony Kolei Wschodniej. Trzeba się zadowolić energicznym patrolowaniem urządzeń kolejowych i stacji, kierując znienacka większe siły do zagrożonych punktów. W rezultacie można stwierdzić, że w ciągu ostatnich miesięcy liczba napadów w najlepszym razie nie uległa zmianie. Natomiast poszczególne napady stały się teraz o wiele bardziej zuchwałe: napadano w biały dzień na pociągi wiozące siły ochronne, napad taki miał np. miejsce koło Końskich”.

***

Zasadzka pod Wólką Plebańską była jedną z nielicznych zbrojnych akcji oddziałów „Kedywu” Armii Krajowej przeprowadzonych w dzień. Zrealizowana została w ramach wypełnienia comiesięcznego limitu (tzw. kontyngentu) „kolejówek” zleconych przez Komendę Główną AK wszystkim oddziałom partyzanckim w okupowanej Polsce. Poza fizyczną likwidacją żołnierzy niemieckiego okupanta, miała także wydźwięk psychologiczny. Śmiałe uderzenia oddziału ppor. „Robota” spowodowały, że Końskie zyskało wśród Niemców nieoficjalną nazwę *Banditenstadt*, a powiat konecki – *Banditenkreis*.

COFNIJ SIĘ